



LEŚNY DUSZEK

PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV

15 kwietnia 1937

Nr 11



ZUCH NIE BOI SIĘ DESZCZU

Wiatr drzewami szasta
Bije deszczem w twarzę,
Idziemy — i basta!
Gdzie nam rozkaz każe.

Nas nie straszą deszcze,
Bośmy nie z cukierka,
Chociaż z butów — flaki,
A z ubrania — ścierka.

Jak trzeba — to trzeba!
Nie ma niepogody!
Od tego jest słońko,
By spijało wodę.

Od tego są zuchy,
By hartować ciało,
I choć w niepogodę
Maszerować śmiało!

A. Nikończuk

KOCHANE ZUCHY!

Przynoszę Wam nowinę. „Leśny Duszek“ już niedługo, bo po wakacjach, stanie się samodzielnym piśmkiem zuchowym. Dotychczasowe dodatki zuchowe do pism harcerskich przestaną się ukazywać, a ich redakcje wspólnym wysiłkiem podejmą wydawanie nowego pisma pod nazwą „Zuch“ o zwiększonej objętości i licznych, może nawet kolorowych obrazkach.

W przygotowaniu do tego radosnego dla Was zdarzenia „Na Tropie Zuchów“ oddało mi swoich czytelników i przestało już wychodzić. Ja zaś na resztę swych dni, w których nazywać się będę jeszcze po dawnemu, pogrubiałem w dwójnasób, bo do całych ośmiu stron.

Zanim się stanie to co się stanie, witam serdecznie wszystkich moich nowych czytelników.

C z u j!

LEŚNY DUSZEK.

I JA BĘDĘ RYCERZEM

— „Przed wielu, wielu laty — czytała na głos Ewka, — za czasów cesarza Di-ok-lec-jana żył rycerz nieustraszonego imieniem Jerzy“.

— Ja też jestem Jerzy! — wykrzyknął Jurek nakładając na głowę papierowe czako. — Ja też jestem nieustraszonego!

— „On ci to razu pewnego — duka-

ła dalej Ewka — do walki nierównej z gadem straszliwym się porwał co krainę jego nawiedził. Zdradliwymi wyziewami powietrze on zatruchiwał i haracz okrutny na mieszkańcach wymuszał. Dzieci swoje na pożarcie rzucać mu musieli!“

— Prze-brzydły smok! — zawołał Jurek chwytając drewniany karabin.

— „Uzalił się rycerz Jerzy — ciągnęła Ewka — nieszczęściu swoich bliźnich. Wyjechał naprzeciw straszniemu gadowi, a kiedy ten ogniem ziejąc paszczę nań rozdziawił, rycerz nieulekniwny mieczem go ciał“.

— Ciach! ciach! — machał Jurek blaszanym pałaszem.

— „I na miejscu go zabił“ — dokończyła Ewka.

— Nie ma smoka! — wołał wielkim głosem Jurek.

— Nie ma i nigdy nie było — rozległo się niespodziewanie od stołu spod okna. To Bolekburezymucha coś tam rysował i teraz nagle się odezwał.

— Patrzcie! smoka nie było! — obrazil się wojowniczy Jurek.

— Juści że nie!

— To znaczy, że Jerzy nie zabił smoka?! — zaperzył się Jurek.

— Juści że nie! — utrzymywał Burezymucha.

— To może w ogóle rycerza Jerzego nie było?!

— No, Jerzy to był. Rycerz. I Święty!

— A widzisz że bujałeś!

— Wcale nie bujałem! Tylko z rycerzem Jerzym było całkiem inaczej.

HODUJĘ SZCZENIAKI

Nie tak jak Ewka czytała! Zabić potwora, mieczem machnąć, łeb uciąć, to żadna sztuka! To lada siłacz potrafi! Rycerz Jerzy stokroć więcej zrobił! Zrobił coś na co tylko prawdziwy rycerz zdobyć się może.

— Więcej? — zaniepokoił się Jurek odkładając karabin.

— To co Ewka czytała to była legenda. Rozumiecie? A *naprawdę*, to było inaczej.

— Jak było? Jak — dopytywał się Jurek odpasując szablę.

— Przed wielu, wielu laty — opowiadał Burczymucha — za czasów Dioklecjana żył rzeczywiście rycerz imieniem Jerzy. Cesarz przyjaźnią go darzył i łaskami, nie wiedząc, że Jerzy wyznaje wiarę Chrystusową. Cesarz był poganinem i wiary Chrystusa nie cierpiał, a wyznawców jej srogo prześladował. Kiedy prześladowania te stały się jeszcze bardziej niehumanitarne, a cesarz chrześcijan na śmierć skazywał za ich wiarę, przyszedł do niego rycerz Jerzy i *powiedział mu w oczy*, że on też jest chrześcijaninem. Ze pogańskimi bożkami gardzi. I cesarz kazał go zabić. Jak innych.

— No i co? — spytał wzruszony Jurek zdejmując papierowe czako.

— I nic! — huknął pięścią o stół Burczymucha. — Jeszcze ci mało? Przecież Jerzy *nie musiał* przyznać się cesarzowi! Mógł tać przed nim swoją wiarę, opływać w łaski i dostojęstwa! A on co zrobił? Podał się na hańbę, obelgi, poniżenie i śmierć.

Jurek milczał.

— Ty jeszcze nie rozumiesz! — zawołał krewki Burczymucha. — Czemu Jerzy przyznał się do wiary? Czemu nie usunął się z dworu, nie uciekł daleko od barbarzyńskiego władcy, a w oczy mu stanął i prawdę o sobie powiedział?

Jurek czegoś bardzo poczerwieniał.

Dzisiaj rano mama zauważyła na nowym obrusie dużą plamę z atramentu. Nikt nie wiedział kto to zrobił.

Chociaż, przepraszam. Jurek, ten nieustraszony Jurek, który chciał być rycerzem, wiedział.

Jurek nie bał się iść do ciemnego pokoju, nie bał się cyganów ani złego psa, ale widać, że jest jeszcze inna odwaga. Nieustraszony Jurek bał się przyznać do winy.

Gdy tak stał na środku pokoju bez pałasza, bez karabinu, bez czapki, do pokoju weszła mamusia.

I naraz Jurek, pod wpływem słów Burczymuchy, zdobył się na cywilną odwagę i ni z tego ni z owego krzyknął:

— To ja wylałem atrament!

W przerwie między jedną zabawą a drugą zziębnięte zuchy pokuczały pod murem do słońca żeby się trochę wydychać. Zaczęła się pogwarka.

— A Gucio ma pieski — rzekł Miecio do wodza.

— Ho, ho, Gucio naprawdę? — spytał wódz.

— Tak jest — Gucio aż pokraśniał z uciechy.

— A jakie śliczne! — chwalił Miecio.

— Opowiedzże nam coś o nich — zachęcił wódz.

— Są takie... takie... śmieszne i śliczne! — jękał się Gucio. — Mają już 5 tygodni. Dwa są. Piją mleko z bułką. I piszczą.

— I bawią się i przewracają, takie strasznie miłutkie — pomagał mu Miecio.

— I, i dużo śpią. Przykrywa się je żeby nie zmarzły. I po rękach liżą. I — Gucio nie wiedział już co mówić.

— No? — pytał wódz.

— I, bardzo, bardzo je lubię, nie dałbym za nic nikomu!

— Za tydzień, za miesiąc, — rzekł wódz — opowiedz nam znowu o swoich pieskach. Jestem pewny, że będziesz miał dużo do opowiadania. Przypatruj się im tylko uważnie a co ciekawsze zapisz w zeszyt. Możesz nawet pisać taki dzienniczek, wiesz, dzienniczek swoich piesków. Wyrezywaj je, bo one nie potrafią. Będziesz spisywał co najważniejsze, nie dzień po dniu ale to co najważniejsze.

— Wodzu! — Gucio aż ręce złożył z zachwytem. — Będą pisać! Będą!

Pieski! Psi dzienniczek! Zuchy poszeptywały między sobą i spoglądały z zazdrością na Gucia. Któryż zuch nie chciałby mieć psa!



SKACZĄCY PIENIĄDZ

Raczek czaruje.

— Weź pieniądze i jak będziesz wracał ze zbiórki kup dla mnie też zeszyt — rzekła Tereska do Raczka, kładąc na stole dwudziestogroszówkę.

— Co? ja mam brać pieniądze?! — wrzasnął Raczek. — Za nie!

— A to co znowu? — obraziła się Tereska.

— Za nie *nie* wezmę pieniędzy — wołał Raczek. Dlaczego *ja* mam go brać Czy *on sam* do mnie nie może przyjść?!

— Pieniądz do ciebie?

— No właśnie! Rozkażę mu i przyjdzie! *Ja* czarodziej!

— Ach! o to ci chodzi — odetchnęła Tereska. — Znowu chcesz mnie naciągnąć na swoje czarowanie!

— Naciągnąć? *Ja*, naciągnąć?! Jak ty się wyrażasz? Chcesz, to załóż się ze mną, że *nie dotknę ani* pieniądza, *ani* stołu, *nastawię* rękę a *on sam* mi *wpadnie!*

— Złożyć się nie założę bom nie głupia — odparła rezolutnie Tereska. Ale popatrzeć to bym popatrzyła jak on ci będzie wskakiwać do ręki!

— Proszę bardzo! — roześmiał się Raczek i przyskoczył do stołu. Pieniądz leżał w rogu, na skraju. Raczek przykucał, nastawił tuż za kantem stołu rękę, przybliżył głowę i... dmuchnął z całej siły na pieniądz. Ten podskoczył, i dał susa w kierunku nastawionej dłoni. Raczek dmuchnął drugi raz i pieniądz leżał mu na dłoni.

— Ha! ha! — zaśmiała się Tereska. A to czarodziej! Taką sztukę to i *ja* potrafię!

— Potrafisz? doprawdy? — cieszył się Raczek. — To pokaż!

Położył pieniądz na tym samym miejscu.

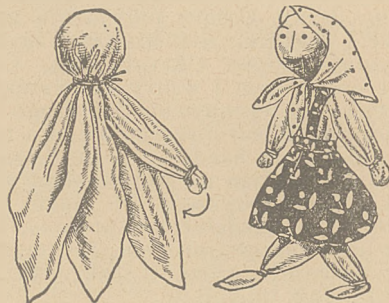
Tereska podeszła bliżej, nachyliła się i dmuchnęła z całych sił. Pieniądz ani drgnął. Zdziwiła się, nachyliła i znowu dmuchnęła. Dmuchała tak raz po raz, co tchu miała, ale pieniądzowi ani się sniło wskakiwać do ręki.

Raczek skakał i klaskał w ręce z uciechy, Tereska się wstydziła, sztuczka

się nie udała — a wiecie dlaczego? Bo dmuchała na pieniądz z góry, a nie jak Raczek, z boku, od dołu. Zamiast ruszyć pieniądz z miejsca, jeszcze mocniej go do stołu swoim dmuchaniem przyciskała!



ZUCH BASIA



— Ueee! ueee! — drze się i płacze Zbyszek, Basi mały braciszek.

Basia za głowę się łapie.

— Co począć? Czemu zabawie? Ot bieda. Coś wymyślić mi trzeba! Wszak zuch jestem! Zanim z miasta wróci mama, poradzę ja sobie sama!

Rozgląda się wokół.

— Już wiem! — woła wesoło.

Już chwyciła chusteczkę, wetknęła w nią kuleczkę, nitką mocno omotała, by laleczka jak należy, głowę, ręce, nogi miała.

— Ciach! — gałganek ucięła i spodniczkę upięła.

— Ciach! — odcięła troszeczkę, zawiązała chusteczkę.

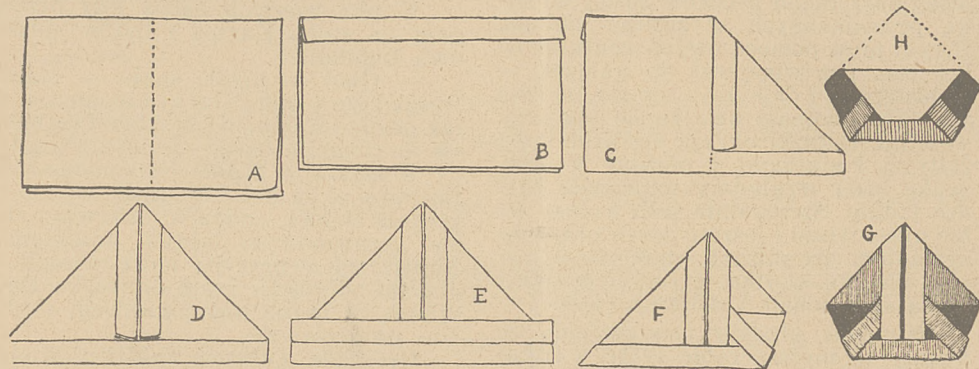
Szast ołówkiem tu i tam, — ach, kukielkę śliczną mam!

Patrzy Zbyszek braciszek, lży piastką ociera i oczy szeroko z podziwu otwiera!



Wszystkim zuchom, którzy mi nadesłali życzenia świąteczne ślę gorące podziękowanie!

CZUJ!

JÓZEK MAJSTER KLEPKA

O, Józek to nielada frant! Cóż to? Zerwał mu wiatr czapkę z głowy, to zerwał. Cisnął mu ją do błota, to cisnął. Brudna czapka, to brudna. Na głowę takiej ci nie włoży, nie.

Cóż to on?! Arkusz papieru zielonego ma, linię ma, czapkę sobie zrobi

Zgiął arkusz prostokątny w połowę, akuratnie, równiutko (ryc. a). Odgiął pasek od środka (ryc. b), linią go przyprasował żeby pięknie się położył a nie sterczał. Odwrócił papier owym paskiem do stołu, i nuże zginać oba rogi (ryc. c), by kanciki ślicznie do siebie dostawały, a na dole by została wąska listewka (ryc. d). Listewka oczywiście

podwójna więc ją Józek na dwoje rozszczeplił (ryc. e), jedną wyłożył na jeden bok czapki, drugą na stronę przeciwną. No i już coś podobnego do czapki jest, ale taką czapkę lada pędrak poskłada. On Józek zgina dalej (ryc. f) i oba końce zakłada za pasek. No i już czapka jest, ale nie taka jak chce Józek. To jest infuła którą wdziejesz kiedy się przebierzesz za Mikołaja albo kiedy na przedstawieniu grasz samego biskupa. Józek zgina górny koniec (ryc. h), zakłada go za listewkę i oto jest czapka. Taka jaką chciał.

O, bo z Józka jest nie lada frant!

WŁÓCZKOWE KWIATY

Papierowa czapka Józka? Owszem, zrobisz ją. Pochwalisz się przed jednym i drugim jak zręcznie ją składasz, przyda ci się w zabawie i na przedstawieniu. Ale doходу żadnego ci nie da. Ani złamanego grosika. A wiem, że ty chcesz mieć dochód, wiem, że masz jakieś swoje plany i patrzysz skąd by do oszczędności dodać nowe grosze.

Mam dla ciebie radę; posłuchaj.

Pójdiesz na targ i kupisz miotłę. Chłop zaceni ci za nią 15 gr, ty mu powiesz 10, on poskrobie się w głowę i powie, że możesz wziąć. Ty mu wtedy na to, że właściwie to kij ci niepotrzebny, że tobie chodzi o wiecheć gałązek, że niech on sobie kij zostawi a tobie da same gałązki za 5 gr. Chłop na kij łasy, poskrobie się za ucho, powie — zgoda

— i gałązki odmota. Płać, bierz je pod pachę i hajda do domu.

Pójdiesz teraz wprost do Mamusi! Mamusiu — poprosisz. — Daj mi włóczki żółtej i zielonej.

Mamusia da ci włóczkę, a jeśli jej nie będzie miała, to nie ma co, ładuj kabzę groszami i dymaj do miasta. Kupisz tam sobie 5 deka włóczki żółtej, a 1 deko jasno zielonej.

Czymprędzej wrócisz do domu, i w tajemnicy, weźmiesz się do dzieła.

Gałązki poskładasz z boku, włóczkę zieloną nawiniesz na motek, żółtą przetniesz i otrzymasz w ten sposób długie pasmo, które przed sobą rozłożysz.

Będziesz robił kwiaty.

Duże pasmo podzielisz na małe pasemka po 5—6 nitki i będziesz je co 2 cm przewiązywał włóczką zieloną. Co przewiążesz raz, utniesz pozostawiając koniuszki długie na 4 cm. Kiedy już

wszystkie pasemka będziesz miał gotowe. poprzecinasz je w ten sposób, że otrzymasz pełno pęczków żółtej włóczki, przewiązanych w środku zieloną. Pęczki te za pomocą owych koniuszków będziesz przewiązywał do gałązek — w odstępach 4 do 5 cm — mocno, po dwa razy i poodcinasz owe końce tuż przy węzełku. Gałązki okryją się drobnymi, żółtymi kwiatkami i ułożone w wianek będą wyglądały naprawdę bardzo ładnie. Szczególnie jeśli zadasz sobie nieco trudu i jeszcze przed przywiązywaniem do gałązek, zmierzwisz trochę włóczkę szpilką, przez co kwiatki staną się puchate i delikatniejsze.

Nie ma nigdzie powiedziane, że kwiaty te możesz robić tylko z żółtej włóczki; bardzo ładnie wypadają również z białej i różowej. Tak czy owak, będą zawsze ładne i zobaczysz ilu chętnych nabywców znajdziesz na nie.

Aż ci skarbonka pęknie od 50 groszówek!

Ale ale, byłabym jeszcze o jednym zapomniała!

Czy wiesz czemu kazałam ci kupować miotłę — a nie narwać poprostu w lesie młodych pędów?

— Co? mówisz, że wiesz? Aha, mówisz, że nie wolno zrywać młodych gałązek? Właśnie, właśnie o to mi chodziło! Mogłam się z góry spodziewać, że będziesz wiedział, przecież *zuch* jesteś!

HISTORYJKA OBRAZKOWA

Opowiadania nadesłały następujące zuchy: Koziełówna H., Gwoździe-wicz J., Wenzłówna M., zuch z Myślenie, Edward Marek, Figlarne Promyki, Słoneczne Iskierki, Stanik Z., Kołodziej W., Spon Cz., Iwasyk B., Zukrowski W., Gałozuk M., Gawryluk L., Szezerbikówna J., Huńko W., Bielicka A., szóstka T. Zienteckiej, Zysman L., Ternier M., Benis B., Kundes D., Bicher J., Daciuk P., Marejn F., Daciukówna H., Zonszajn J., Debski J., Kliszcz Z., Bielek M., Michno J. i Wicjo Górecki.

Opowiadania były dobrze napisane. Większość nawet bardzo dobrze. Byłem w wielkim kłopotcie komu przyznać nagrodę, w takim wielkim kłopotcie, że aż naradę musiałem zwołać i dopiero na tej naradzie wybraliśmy najlepsze opowiadania. Są to opowiadania *Zbyszka Stanika z Lgoty Wielkiej, Wiery Huńko z Uściługa i Wicia Góreckiego z Warszawy*. Wszyscy trzej otrzymują nagrody. Nagrodzone opowiadania będą drukowane w następnym numerze.

PISZĄ DO MNIE ZUCHY...

Kupka waszych listów leży przede mną na stole. Kartek i listów sprzed dwu tygodni.

— Oho! — myślę sobie. — Leśny Duszku źle z tobą! Oni ci nie darują, że tak późno im odpisujesz! Raz dwa bierz się do pisania, lepiej późno niż nigdy!

Remusiu z Wólki Chorzelowskiej! Dziękuję ci za list i rysunki. Jestem okrutnie ciekaw czemu to nazywałeś siebie „prawdziwym leśnym duszkiem”? Napisz mi i przyslij nowe obrazki i przyjm od swego brata Januszka Dębskiego, za moim pośrednictwem serdeczne pozdrowienie.

Gromada *Leśnych Ludzi* z Mielca to bardzo dzielne i pracowite zuchy. Piśecie, że uczycie się alfabetu niemego, musztry i zdobywacie sprawność legionisty.

„Wesoło nam w naszej gromadzie“ — pisze wasza szóstka *Leśnych Roślin*. Na zbiórkach bawicie się wesoło, tańczycie, cieszyacie się że jesteście zuchami. Bardzo jestem wam rad!

Moja gromada z *Uściługa* nowinek ma dla mnie nie mało. Pi! pi! Mielisście i akademię ku czci Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, i obchód Imienin Pana Marszałka Rydza-Śmigłego i Imieniny Pana Kierownika, i przedstawienie, i do lasu na przywitanie wiosny chodziliście, i na radio dostaliście. Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze nosa zaczniecie drzeć, że tacy jesteście czynni, że u was taki ruch. Ale dałbym ja wam gdybyście się zaczęli robić dumni!

— Ho, ho — myślę sobie teraz — Leśny Duszku, ciesz się, już odwaliłeś korespondencję, powiesz im teraz „czuj“ i...

Puk, puk — otwarły się drzwi, wszedł listonosz i na stole położył mi coś, coś bardzo grubego na widok czego zbladłem a włosy stanęły mi dęba na głowie.

Co to było — wiem tylko ja — i zuchy z *Uściługa*. Poczekajcie! Już ja wezwę braciśzka Puka na naradę i spłątamy wam figla, ani się spodziejecie kiedy i jak!

Zresztą listy wasze były miłe a no-winy ciekawe.

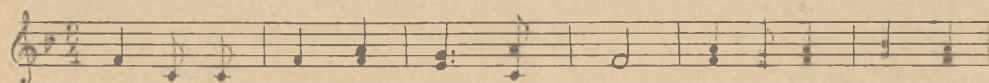
— *Już jest wiosna* — pisze Janek Wojtiuk. — *Bociany przyleciały. Pcprowiają gniazda. Przyleciały też skowronki. U mnie jest gniazdo bociana. Mam swój maty ogródek. Zasiałem w nim marchew i buraki. Na drzewach już są duże pączki. Największe na czereśniach i wiśniach. Widzę że jesteś praw-*

ZUCH MAJSTER KLEPKA — PIOSENKA ZUCHOWA

słowa Z. Polak

muz. E. S. Bruczowski

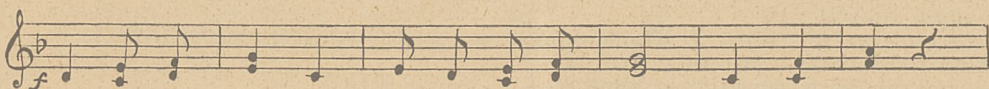
Tempo marsza



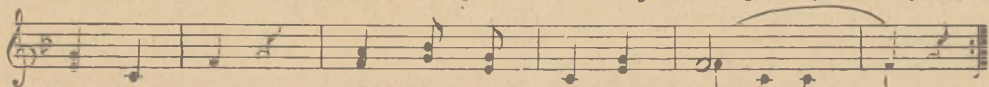
1. Zuch majster kle- pka war- sztat ma, Pra- cu- je, ze aż
2. Zuch majster kle- pka piosn- kę zna, przy pra- cy śpie- wa



strach że aż strach! Hej! stu ku pu ku mto tek je- go gra,
ją śpiewa ją. Tra la la la la la la u cha cha;



No- zy- ce tną zais' rach ciach ciach ciach ciach, Hej hop brzdek,
Pra cu ją zu chy, nu cą piosnkę tę. Hej hop brzdek,



stuk buch buch; w war- szta- cie wie- lki ruch wie- lki ruch.
stuk buch buch, w war- szta- cie wie- lki ruch wie- lki ruch. :

dziwym ogrodnikiem, będziesz mi na pewno opowiadał co się dzieje w Twoim ogródku.

— U nas już wiosna — donosi Wala Berezowska. — Gospodarze orzą i sieją. A jak u Ciebie we Lwowie? U mnie nie ma wiosny, nikt nie sieje ani orze. Jest mało drzew i ogrodów. Są tylko domy, dużo murowanych domów i brukowane ulice. Smutno jest u mnie. Musicie mi wiosnę w listach przysyłać.

— Wesolo spędziłem ferie wielkonoce — pisze Jurek Chwatow. — Byłem u wujka w Steżarzycach. Naprawiłem sobie luk i strzelałem z niego. Na śmigusa oblałem wszystkich wodą. 1-go kwietnia dużo dzieci oszukałem. — Ha, sielnie się sprawujesz, jak na szóstkowego przystało!

— Zapytuję cię, Leśny Duszku, czy wesoło spędziłeś święta — pyta Anasztazja Bielicka. Nie, moja Kochana, nie miałem wesołych świąt a to za karę, bo byłem niegrzeczny.

Zbyszek Kliszczy był grzeczny widocznie, bo święta bardzo przyjemnie spędził. I Mamusi pomagał i bawił się w wojsko i śmigusa obchodził jak należy. Poszedłem do kolegi oblewać się.

Najpierw oblałem jego a później on mnie. Potem poszliśmy oblewać innych chłopców. Wszystko więc było jak należy. Nie wspominasz tylko co było 1-go kwietnia.

— Dnia 1. IV. obchodziliśmy w naszej klasie imieniny naszego kolegi Zbigniewa Kliszczę — donosi mi Waldemard Tokarski. — Na lekcji języka polskiego składaliśmy mu życzenia i dawaliśmy laurki. Zbyszek nam podziękował i dał 50 gr na radio zamiast cukierków dla dzieci. Bardzo to pochwalam.

— Już mamy dużo pieniędzy na radio — cieszy się Helena Daciuk. — Szkoła nasza chce kupić sobie radio a klasy głośniki. Założę się, że do wakacji uskładacie.

— Nudno mi jest gdy rozwiązuję twoją zagadkę — oznajmnia mi Zdzisio Jędrzych. I pewno dlatego, że mu było nudno rozwiązać... źle.

— Dnia 1 kwietnia — dowiaduję się od Kazika Kamińskiego — był u nas wyświetlony film „Rapsodia Bałtyku“. Dla dzieci był osobny seans. Pieniądze tego seansu poszły na kupno radia dla szkoły.

— *We czwartek* — opowiada mi Jurek Michno — *dnia 1-go kwietnia przyszliliśmy do szkoły z myślą, że oszukamy naszego pana wychowawcę. Niestety! Pan nas wywiódł w pole. Zamiast przysześć do nas na pierwszą lekcję, poszedł do kl. III A, a do nas przyszedł wychowawca z klasy III A.*

A co? trafił swój na swego! Dobrze wam tak! I, pisze jeszcze Jurek, że był w lesie, widział tam zającą, i fotografował się trzy razy. Może byś mi przysłał którą z tych fotografii?

Czuj, Zuchy z Uściługa, pozdrawiam was a Wodzowi, Panu A. Chwatowowi ściskam dłoń.

Stoneczne Promyki z Niepołomic, urządziły bardzo uroczyste Święcone, na którym podejmowały jajkiem dostojnych gości oraz zabawiały ich przedstawieniem, pługami i tańcami. Obiecują mi przysłać fotografie. Czekam na nie i z góry wam za nie serdecznie dziękuję.

Dostałem też list od nowych znajomych, *Leśnych Duszków* z Jarosławia. List którego nie mogę przytoczyć, gdyż zuchy powierzają mi tam różne tajemnice. Cwane to chłopaki, chytne, ho, ho! Świędzi mnie język, ale cóż zrobić. Jedno tylko powiem. Zuchy te ozdobiły swój list bardzo, bardzo piękną naklejką. Ten, który ją wykonał zna się na barwach i zasługuje na sprawność rysownika — lub majsterklepki. Ciekawym, czy już może ją otrzymał?

Czuj!

LEŚNY DUSZEK

ZAGADKI Z NR 9.

Ponieważ w nr. 9 nie przyznałem nikomu nagrody, a już po oddaniu numeru do druku napłynęły dalsze i trafne rozwiązania, urządziłem losowanie w wyniku którego nagrodę otrzymuje Helena Daciuk.

Prócz niej trafne rozwiązania nadesłali M. Bielec, Z. Kliszcz, J. Michno, P. Daciuk, szóstka Tereski Zionteckiej, szóstka Wiery Huńko i Januszek Dębski.

Inne zuchy, a jest ich sporo, twierdzą, że myśliwy poluje na *niedźwiedzia*, że zwierzę ma *osiem nóg*, a gasek było *dziewięć*.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 10.

1) krawaty; 2) lak, sak, hak, rak, żak, mak, jak, tak.

Trafne rozwiązanie nadesłali: *gromada Dzielnych* z Monasterzysk, Michno Jurek, Wiera Huńko, Jurek Chwatow, Januszek Dębski, Tryfon Syrotyński i Piotruś Daciuk z Uściługa, *Stoneczne Promyki* z Niepołomic, *Gromada Sarenek* z Działynia, *Odważne Zuchy* z Markłowic Dolnych, Jadzia Dąbrowska i Lu z Jarosławia, i Zbyszek Biegański z Łomży.

Nagrodę wylosowały *Odważne Zuchy* z Markłowic Dolnych w Czechosłowacji.

ZGADUJ ZGADUŁA

I.

REBUSY KRAJOZNAWCZE



II.



Odbij ^{na} kawałku papieru powyższe figury, wytnij i złoż z nich kwadrat.

W rozwiązaniu podaj rysunek złożonego kwadratu.

III.

SZARADY

Jedno wciąż słowko, a końcówka inna: *Pierwszy*, w dni chłodne chroni cię od [zimna,

Drugi, po nocach na myszy czatuje, *Trzeci*, jak słowik w lesie wypiewuje, *Czwarty*, ciągnie ciężary lub dźwiga na [grzbiecie,

Wierny czleka przyjaciel; kto? łatwo [zgadniecie.

IV.

Pierwsze, znana rozrywka, co bywa Czasem niewinna a czasem szkodliwa. *Drugie* to samo znaczy co posiada. *Trzecie* — przyjaciel do ciebie tak gada. *Czwarte* — dziesiąta głoska w alfabecie. *Trzecią i czwartą* widzisz często w lecie, A na niej powój, chmiel albo fasolę. *Całość*, uczysz się napewno w szkole.

Rozwiązanie należy nadsyłać do 1 maja br.